

T. XVII (2014) Z. 2 (34)
ISSN 1509-1074

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

In the headquarters
of the Cracow daily *Czas*
(1848–1934)

**W „rezydencji”
krakowskiego
„Czasu”
(1848–1934)**

Instytut Informacji Naukowej
i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN
ul. Podchorążych 2
PL 30-084 Kraków
e-mail: adambando@gmail.com

**Adam
BAŃDO**

KEY WORDS:

Polish press in the 19th and early 20th century,
Cracow – Galicia, the Cracow daily *Czas*,
the Cracow boheme, the cabaret The Green
Balloon

SŁOWA KLUCZOWE:

prasa polska, czasopiśmiennictwo, Galicja,
Kraków, XIX wiek, XX wiek, krakowski „Czas”,
redakcja „Czasu”, krakowska bohema, „Zielony
Balonik”

ABSTRACT

The article recounts that phase (1848–1934)
of the history of the renowned Cracow
newspaper *Czas* [*Time*], when its editors had
their headquarters at a former abbot's palace at
a corner of the Planty Gardens (in 1935, after
they moved to Warsaw, the old mansion was
torn down). The article deals in some detail with
the life of editorial staff and freelancers, their
contacts with the Cracow boheme, and especially
their involvement in the activities of the literary
cabaret The Green Balloon.

ABSTRAKT

W artykule przedstawiono dzieje redakcji
„Czasu” w latach 1848–1934, gdy
rezydowała ona w legendarnej siedzibie przy
krakowskich Plantach, zburzonej w 1935 r.
Omówiono również życie redakcyjne oraz
kontakty redaktorów i współpracowników
pisma z krakowską bohemą, w tym
zaangażowanie redakcji w działalność kabaretu
„Zielony Balonik”.

Streszczenie

Krakowski „Czas” ukazywał się w Krakowie w latach 1848–1934. W 1935 roku z przyczyn politycznych i finansowych redakcję pisma przeniesiono do Warszawy. Ten fakt wpłynął zasadniczo na wizerunek dziennika. Zmianie uległ jego charakterystyczny, rozpoznawalny wygląd, format, struktura i treść. Najistotniejszym jednak było zerwanie więzi pisma z Krakowem, z jego bogatymi i tradycyjnymi kontaktami, z intelektualną elitą miasta, która dotąd wpływała na wizerunek „Czasu”. Współpraca z krakowskim środowiskiem uniwersyteckim oraz światem artystycznym kształtowała opinię o piśmie, zapewniała mu stałych odbiorców i co najważniejsze, decydowała o jego wysokim poziomie. Dzięki temu krakowski „Czas”, który często borykał się z kłopotami finansowymi, mógł przetrwać na rynku prasowym aż tak długi okres.

Z zachowanych wspomnień redaktorów i współpracowników „Czasu” wynika, że pismo miało dwa oblicza. W powszechnej opinii uchodziło za poważny organ konserwatywnego stronnictwa „Stańczyków”. Z drugiej strony ożywione kontakty ze światem artystycznym wpływały na wewnętrzne, jakże odmienne życie redakcyjne, którego atmosfera wyraźnie kontrastowała z jego oficjalnym wizerunkiem. Dotyczyło to przede wszystkim okresu, gdy redakcją kierował Rudolf Starzewski. Za jego panowania stosunki „Czasu” z krakowską bohemą uległy zacieśnieniu, głównie za sprawą młodych redaktorów i współpracowników dziennika, którzy ochoczo angażowali się w różne wydarzenia i przedsięwzięcia artystyczne. Najdobitniejszym tego przykładem była współpraca redakcji z kabaretem „Zielony Balonik”. W pałacyku „Czasu” odbywały się posiedzenia „balonikowego” komitetu. Zabawna, kabaretowa atmosfera Jamy Michalikowej często przenosiła się do gmachu przy ul. Tomasza i udzielała całej redakcji. Z tego powodu nazywano ją „centralą krakowskiego dowcipu”. Pałacyk był licznie odwiedzany przez rozmaitych gości, którzy widząc światło w oknach, wchodzili do środka, choćby na herbatę. Wielu z nich trafiało tutaj po nocnych eskapadach, wałęsając się po Plantach. Redakcja zawsze stała dla nich otworem, aż do bladego świtu, gdy z drukarni schodził poranny numer gazety. Miejsce to żyło i nieustannie kipiało humorem. Wszystko to uległo zmianie, gdy od 1 stycznia 1935 roku dziennik zaczął wychodzić w Warszawie, gdzie przeniesiono także centralę redakcji. Legendarna rezydencja „Czasu” przy krakowskich Plantach, z którą wiąże się tyle wspomnień i najwspanialszy etap historii pisma, została wkrótce zburzona.

Krakowski „Czas”, organ grupy konserwatystów, których nazywano „Stańczykami” należał do najdłużej ukazujących się dzienników na ziemiach Polski. Jego polityczne zabarwienie, początkowo skrywane w deklaracji redakcji, opublikowanej na łamach pierwszego numeru, stało się oczywiste i jednoznaczne już w następnych wydaniach tego pisma. Szczegółowo na ten temat pisałem w poprzednich publikacjach, było to także omawiane przez innych autorów¹.

Konserwatyzm „Czasu” nie dotyczył jego poziomu merytorycznego i dziennikarstwa, co podkreślają historycy i badacze dziejów tego pisma. Dziennik zwykle zajmował wyważone i umiarkowane stanowisko wobec ówczesnych wydarzeń politycznych i zjawisk społecznych. Taka postawa była dowodem wysokiego poziomu kultury politycznej i przynosiła pismu, a także redakcji renomę na rynku prasowym i co najważniejsze szacunek oraz popularność wśród jego czytelników. „Czas” był kolportowany we wszystkich zaborach i często komentowany w prasie zagranicznej, która wysoko oceniała jego wiarygodność. Zagraniczne czasopisma chętnie powoływały się na wiadomości pochodzące z łamów „Czasu”, traktując dziennik, zwłaszcza jego serwis informacyjny, jako rzetelne i poważne źródło². Zaufanie, wiarygodność i wysoką ocenę pismo zawdzięczało przede wszystkim redakcji kierowanej przez Pawła Popiela, a także Lucjana Siemieńskiego, Maurycego Manna, Aleksandra Szukiewicza, Stanisława Koźmiana, Leona Chrzanowskiego, Antoniego Kłobukowskiego, Stanisława Tarnowskiego, Michała Chylińskiego, Rudolfa Starzewskiego, Antoniego Beaupré i Jana Moszyńskiego. W skład redakcji wchodził także m.in. Ludwik Dębicki, Stanisław Smolka, Stanisław Kopernicki, Stanisław Tomkowicz, Stanisław Estreicher, Witold Noskowski, Stanisław Sierosławski, Antoni Bassara, Jan Dąbrowski, Konstanty Grzybowski i wiele innych znakomitych postaci. Równie imponująco przedstawia się lista współpracowników dziennika, do których zaliczali się m.in. Józef Szujski, Kazimierz Tetmajer, Włodzimierz Tetmajer, Zygmunt Sarniecki, Tadeusz Rittner, Stanisław Wyspiański, Ludwik Rydel, Władysław Stanisław Reymont, Ludwik Puget, Edmund Zechenter, Kazimierz Władysław Kumaniecki, Adam Grzymała-Siedlecki, Kazimiera Hłakowiczówna, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Tadeusz Sinko, Tadeusz Boy-Żeleński, Władysław Anczyc czy Zdzisław

¹ A. Bańdo, *Krakowski „Czas” (1848–1939) na tle dotychczasowych badań krakowskiej prasy*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2010, T. XIII, z. 1–2, s. 81–95.

² J. Drobiszewski, *Serwis informacyjny dziennika „Czas” w latach 1848–1865*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1968, nr 1, s. 74–86.

Jachimecki. To tylko nieliczne przykłady wybitnych przedstawicieli świata kultury, nauki, literatury i sztuki z długiej listy znamienitych postaci, które związane były swą działalnością i pracą twórczą z redakcją krakowskiego „Czasu” na przestrzeni 90 lat jego istnienia.

Współpracę z dziennikiem powszechnie doceniano i traktowano z należytą temu estymą, nie tylko z uwagi na wysokie honoraria, ale przede wszystkim z powodu zawodowej, twórczej nobilitacji, za jaką uznawano przywilej publikacji na jego łamach. Jak pisał po latach Zygmunt Nowakowski, który za swoją debiutancką powieść „Wymarsz”, wydrukowaną w „Czasie”, wylicytował niebagatelną sumę 60 halerzy od wiersza: „Byłem niezwykle dumy, a jeszcze bardziej szczęśliwy. Drukuje mnie sam «Czas»! To jakby nobilitacja, dopuszczenie do klejnotu! Mając przed nazwiskiem skromne «dr», mógłbym od razu aspirować do zmiany «d» na «h»” Być drukowanym w «Czasie» znaczyło wiele, bardzo wiele!”³.

W świetle innych wspomnień wydaje się, że wynagrodzenia w redakcji pisma nie zawsze zadowalały autorów tekstów, a na pewno nie satysfakcjonowały wszystkich jego pracowników. Przykład honorarium Z. Nowakowskiego należał raczej do wyjątków. Prawdopodobnie uposażenia członków redakcji nie były równie wysokie, co powodowało dużą rotację wśród jej pracowników, o czym świadczy relacja Mieczysława Niwińskiego:

Tych zmian personalnych było dość dużo, gdyż redakcja skromnie wynagradzała swych pracowników, dlatego niewielu stosunkowo pozostawało stale w jej gronie; przeważnie współpracownicy „Czasu” po kilku latach spędzonych w redakcji przechodzili na bardziej intratne stanowiska, nie zrywali jednak zazwyczaj kontaktu z redakcją, lecz przesyłali jej nadal swoje artykuły. Praca w redakcji „Czasu” stała się dla niejednego dobrą odskocznią dla dalszej kariery, toteż wielu byłych redaktorów „Czasu” spotykamy później w gronie profesorów uniwersytetu (Blumenstock–Halban, Cyfrowicz, Milewski, Szujski) i na innych wysokich stanowiskach (Dunajewski, Grochowski, Leo, Sawczyński, Skrochowski, Zyblikiewicz) lub placówkach prasowych (Antoni Zaleski)⁴.

O roli i randze krakowskiego „Czasu” pisał także Henryk Uziębło, znany malarz, grafik i projektant. W jego wspomnieniach o redakcji dziennika czytamy m.in.:

„Czas” był znowu nam młodym malarzom nierzadko surowym mentorem, ale i życzliwym przyjacielem. Były to lata tętniącego artystycznym życiem Krakowa, lata na przełomie wieku. Recenzentów artystycznych nie brakowało, pisano o sztuce wiele. Jednak opinia „Czasu” była nam najcenniejszą. Bo też i nie byle jakich ambasadorów sztuki mieliśmy w „Czasie”. A byli nimi: niezapomniany naczelny redaktor dziennika Rudolf Starzewski (uwieczniony portretem Wyspiańskiego) i redaktor Witold Noskow-

³ Z. Nowakowski, *A la recherche du temps perdu*, [w:] *Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas”*, Warszawa 1938, s. 44.

⁴ M. Niwiński, *Półwiekowy jubileusz „Czasu”*, tamże, s. 46.

ski, świetnie zorientowany we wszystkich dziedzinach sztuki, a obdarzony nieomylnym instynktem krytyka rozpoznającego każdy prawdziwy talent⁵.

W innym miejscu czytamy, że „Czas”, „który prawie przez stulecie miał głos, był słuchany, wywierał wpływ na polityczne, kulturalne i artystyczne życie polskie, a czytali go i przyjaciół i ... wrogowie”⁶. Tę opinię o kulturalnym i artystycznym zaangażowaniu redakcji potwierdza także przekaz pióra Stanisława Sierosławskiego, w którym autor wspomina o tym, że

każde poczynanie artystyczno-kulturalne mogło z góry liczyć na poparcie redakcji. Nawet, gdy miało charakter niezupełnie dostosowany do powagi „Czasu”. Dzięki temu i „Zielony Balonik” znalazł najtkliwszych i najtroskliwszych opiekunów właśnie wśród członków redakcji „Czasu”. Na każdym zebraniu w Jamie Michalikowej redakcja była obecna niemal in gremio, a potem przez szereg dni Witold Noskowski między jednym a drugim artykułem nieraz wyśpiewywał w salonach redakcyjnych najdowcipniejsze piosenki z ostatniego programu na użytek tych przyjaciół pisma, których surowy komitet Zielonego Balonika nie dopuścił do uczestnictwa w misterium⁷.

Oprócz doskonałego zespołu, konserwatywny „Czas” wyróżniał się na tle innych pism, zwłaszcza w jego okresie przypadającym na XIX wiek, sprawną organizacją redakcji. Posiadał bowiem stały, opłacany personel redakcyjny i administrację, gdzie wszelkie postanowienia zapadały kolegiąlnie. Wszystko to czyniło go, jak na ówczesne czasy, nowoczesnym zorganizowanym przedsiębiorstwem. Niestety kondycja finansowa pisma i jego pozycja na rynku prasowym uległa zmianie w XX w. W okresie rozwoju pism masowych i powstania koncernów prasowych, XIX-wieczny model dziennika nie miał szans na przetrwanie.

Decyzję o wydaniu dziennika podjęto na spotkaniu u Pawła Popiela. Jego uczestnikami, oprócz gospodarza, byli Adam Potocki, Zygmunt Helcel, Jerzy Lubomirski, Kazimierz Wodzicki i Leon Rzewuski. Niewykluczone, że stało się to podczas jednego ze słynnych „czwartków u Popielów”, które odbywały się w latach 1835–1890 w salonie Pawła Popiela, w jego krakowskiej siedzibie, w kamienicy przy ulicy Św. Jana 20.

W celu realizacji zamierzenia wydawniczego w 1848 roku, z inicjatywy Adama Potockiego, powołano spółkę akcyjną. Jej główny inicjator, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej myśli konserwatywnej, nie tylko wspierał materialnie dziennik, ale pozyskał także dla niego wielu wartościowych współpracowników⁸.

⁵ H. Uziembło, *W dawnej siedzibie*, tamże, s. 39.

⁶ Tamże.

⁷ S. Sierosławski, *W służbie kultury*, tamże, s. 42.

⁸ M. Tyrowicz, *Kraków od Wiosny Ludów do Nocy Styczniowej*, [w:] *Szkice do dziejów Krakowa od czasów najdawniejszych do pierwszej wojny światowej*, Kraków 1968, s. 335; Biogram P. Popiela, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII, s. 568–571.

Organizacją redakcji i doбором współpracowników zajął się osobiście Paweł Popiel. Jemu też powierzono odpowiedzialność za kierunek dziennika. Sam kierował redakcją od początku jej istnienia do 1851 roku, kiedy to sprawami administracyjnymi i „dyrektorowaniem” redakcją dziennika zajął się Albin Dunajewski, w latach 1855–1859 osobisty sekretarz hrabiego Adama Potockiego z Krzeszowic, w późniejszym okresie biskup krakowski i kardynał, wielce zasłużony dla Krakowa.

1 października 1848 roku ukazał się prospekt nowej gazety codziennej⁹. W piątek 3 listopada tego samego roku wyszedł pierwszy numer „Czasu”, dziennika poświęconego polityce krajowej i zagranicznej oraz wiadomościom literackim, rolniczym i przemysłowym.

Według Mariusza Jakubka, który powołuje się na Ludwika Dębickiego, pomysłodawcą nazwy dla nowego organu konserwatystów był niejaki Kłosowski, emigrant polityczny z zaboru rosyjskiego¹⁰. Niewykluczone, że w pisownię nazwiska wkradł się chochlik drukarski, a autorowi chodziło o redaktora Jana Kołosowskiego, który wszedł w skład pierwszej redakcji „Czasu”.

Z lektury inauguracyjnego numeru dziennika wynika, że biuro redakcji mieściło się przy ulicy Szczepańskiej 374. Funkcję redaktora odpowiedzialnego pełnił w tym czasie Lucjan Siemieński. Według informacji pochodzącej z kroniki, zamieszczonej w wydanej w 1938 r. księdze pamiątkowej „Czasu”, w skład pierwszej redakcji wchodził także Paweł Popiel (nazwany w publikacji kierownikiem), wspomniani wcześniej Lucjan Siemieński, Jan Kołosowski oraz Konstanty Sobolewski i Węgierski (brak imienia)¹¹.

W 1851 roku z redakcji „Czasu” ustąpił Paweł Popiel, co wcale nie zakończyło jego współpracy z pismem, z którym był nadal związany przez następnych 40 lat. W 1851 roku w skład redakcji weszli Maurycy Mann i Aleksander Szukiewicz. L. Siemieński objął dział literacko-artystyczny, a jego miejsce na stanowisku redaktora odpowiedzialnego zajął w 1853 r. Konstanty Sobolewski, następnie Aleksander Szukiewicz, który ustępuje ze stanowiska w 1883 r.¹²

Parę lat wcześniej następują istotne zmiany własnościowe. W 1855 r. „Czas” zostaje nabyty przez Wincentego Kirchmajera, który pozostaje jego właścicielem przez następnych 15 lat. Jego zasługą było założenie miesięcznego „Dodatku Literackiego do «Czasu»”. Za kadencji nowego właściciela do redakcji wszedł Leon Chrzanowski (w 1856 r.). W 1861 r. chwilowo ustąpił M. Mann. W tym czasie do zespołu dołączył Stanisław Koźmian, który z Chrzanowskim, Siemieńskim, Szu-

⁹ Prospekt dziennika „Czas”. Kraków, 1 października 1848.

¹⁰ M. Jakubek, *Krakowski „Czas” — środowisko dziennikarskie w latach 1848–1919*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” MCCLXXIX, Prace Historyczne, z. 132, s. 147.

¹¹ *Kronika*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 60.

¹² Tamże.

kiewiczem i Kłobukowskim wspólnie prowadzili dziennik, a po jego zawieszeniu, powstała w pierwszym kwartale 1864 r. „Chwilę”¹³.

Prawdopodobnie po odwieszeniu „Czasu” redakcja gazety powiększa swój skład o nowych pracowników: Leona Cyfrowicza, Józefa Kleczyńskiego i Ludwika Dębickiego. W 1870 r. zawiązuje się odnowiona i w nieco odmienionym składzie spółka „Czasu”. Dziennik podpisuje przez parę miesięcy Stanisław Tarnowski. W 1876 r. zespół redakcyjny powiększa się o Jana Nepomucena Sadowskiego, a rok później, po śmierci Manna i Siemieńskiego, o Adama Łępickiego i Stanisława Koźmiana. W 1882 r. przybywa jeszcze Stanisław Smolka¹⁴. Od 1892 r. dziennikiem kieruje Michał Chyliński, występuje też jako jego wydawca i redaktor odpowiedzialny. Prowadzi pismo z krótką przerwą do 1905 r.¹⁵

W 1898 r. w skład redakcji wchodzi: wspomniany M. Chyliński, Antoni Beau-pré, Ludwik Dębicki, Stanisław Kopernicki, Rudolf Starzewski i Stanisław Tomkowicz. Kierownikiem działu literackiego został Stanisław Estreicher. Jego powiązania ze środowiskiem literackim wkrótce zaowocowały w „Czasie” licznymi pracami młodych autorów. Za czasów Michała Chylińskiego do redakcji dziennika, oprócz wspomnianego już S. Estreichera, przystąpił W.I. Jaworski.

W latach 1905–1914 redaktorem naczelnym zostaje Rudolf Starzewski, któremu krakowski „Czas” zawdzięcza odmłodzenie kadry dziennikarskiej, otwarcie się na nowe poglądy i kierunki, a także środowiska młodych artystów i twórców. Jak nigdy dotąd przykładano wyjątkową wagę do warsztatu dziennikarskiego. Te iście „renesansowe” zmiany podniosły poziom pisma oraz przyniosły większe uznanie, przysporzyły mu też nowych czytelników. W kwestii daty objęcia teki redaktora naczelnego przez Starzewskiego do dziś nie ma jednoznacznego stanowiska. M. Jakubek datuje to wydarzenie na rok 1901¹⁶. W swoim artykule powołuje się na wspomnienia Witolda Noskowskiego. Tymczasem z lektury tego tekstu wcale nie wynika jednoznacznie kiedy Starzewski przejął „tekę redaktora”. Autor wspomnień używa określenia „z początkiem tego wieku”¹⁷. W tej samej księdze pamiątkowej, w której opublikowano cytowane wspomnienia, znajduje się kronika. Czytamy w niej m.in.: „Michał Chyliński prowadził «Czas» z krótką przerwą do roku 1905 [...] Po nim naczelnym redaktorem został Rudolf Starzewski”¹⁸. Kwestia pozostaje dyskusyjna, zwłaszcza, że jak słusznie stwierdza M. Jakubek „rozmaite źródła wskazują na różnych redaktorów naczelnych pisma”¹⁹.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ M. Jakubek, *Krakowski „Czas”...*, s. 156.

¹⁷ W. Noskowski, *Rudolf Starzewski. Ze wspomnień o odmłodzonym „Czasie”*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 27.

¹⁸ *Kronika*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 60.

¹⁹ M. Jakubek, *Krakowski „Czas”...*, s. 150.

We wrześniu 1914 roku Starzewski wyjeżdża do Wiednia. Pod jego nieobecność dziennik prowadzą Witold Noskowski, Maćkowski (brak imienia) i Antoni Bassara. W redakcji pracowali także Konrad Rakowski, Józef Hopcas oraz Tadeusz Żeleński-Boy, który po śmierci Rakowskiego został sprawozdawcą teatralnym. Po śmierci Starzewskiego w 1920 r. jego następcą na stanowisku redaktora naczelnego został Antoni Beaupré. W 1923 r., gdy „Czas” obchodził swoje 75-lecie istnienia, w skład redakcji wchodził: wspomniani Antoni Beaupré, Antoni Bassara, Jan Dąbrowski, Stanisław Estreicher, Franciszek Potocki i Edward Paszkowski. Krytyką teatralną zajmował się Tadeusz Sinko, a sprawozdaniami z wydarzeń muzycznych Władysław Anczyc²⁰. Prezesem Spółki Wydawniczej „Czasu” został w tym okresie Zdzisław Tarnowski. W krakowskiej redakcji pracowali: Konstanty Grzybowski, Jan M. Ziomek, Adam Bar, Połtowicz, Antoni Ostrowski, Władysław Bukowiński i Krystyna Grzybowska. Do następnych istotnych, wręcz przełomowych w dziejach „Czasu” zmian doszło w 1935 roku.

Problematycznie przedstawia się sprawa identyfikacji miejsca druku „Czasu”, zwłaszcza w jego początkowym okresie ukazywania się. Według M. Jakubka pierwsze numery „Czasu” wychodziły spod pras drukarni Daniela Edwarda Friedleina. Niestety w bibliografii autora pojawiły się dość oczywiste błędy. Przykładowo podaje on, że we wspomnianej oficynie dziennik ukazywał się „od nru 1 z 2 XI do nru 86 z 4 VI 1848”²¹. Tymczasem pierwszy numer „Czasu” ukazał się z datą 3 XI 1848 r. Możliwe, że badacz zakładał, że inauguracyjny numer drukowany był dzień wcześniej, co wydaje się logiczne, ale z pewnością nie do końca, bo należałoby przyjąć za wiarygodne, że autor posiada informacje, iż całość nakładu została wydrukowana jeszcze przed północą. Poza tym numer 86 nie mógł opuścić drukarni w czerwcu 1848 roku, gdyż pismo jeszcze wtedy nie istniało. Podobny błąd występuje w datowaniu wydań dziennika z okresu, gdy wychodził on w drukarni Karola Jastrzębskiego. Zdaniem bibliografa odbywało się to w okresie „od nru 87 z 5 VI 1848 do nru 99 z 20 VI 1849”²². Z całą pewnością przed 3 XI 1848 r. dziennik jeszcze nie istniał na rynku prasowym, ale mniejsza o to, zwłaszcza że te, a także inne usterki w cytowanym tekście, umknęły prawdopodobnie uwadze podczas korekty autorskiej. Istotnymi i cennymi ustaleniami badacza są przybliżone, choć jak wykazano, nie do końca dokładne czasowo lokalizacje miejsca druku pisma.

Pierwsza drukarnia „Czasu” powstała dopiero w rok po ukazaniu się inauguracyjnego numeru dziennika. Od 1849 r. mieściła się w narożniku ul. Szczepańskiej i pl. Szczepańskiego, skąd w 1856 r. przeniesiono ją do Pałacu Krzysztofora. W latach 1861–1935 siedzibę redakcji i drukarni przeprowadzono do nieistniejącego już dzisiaj Dworu Kirchmajerów, nazywanego także Pałacem Steinkellera, przylegającego

²⁰ *Kronika*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 60.

²¹ M. Jakubek, *Prasa krakowska 1795–1918. Bibliografia*, Kraków 2004, s. 20.

²² Tamże.

do krakowskich Plant. Od 1881 r. ten odcinek nosił nazwę ul. Św. Tomasza, wcześniej ul. Różanej²³. Budynek powstał w latach 1827–1841. Pierwotnie miał służyć jako willa i kawiarnia dla jego właściciela, krakowskiego cukiernika Józefa Cypsera. Ten jednak sprzedał nieruchomość znanemu przedsiębiorcy Piotrowi Steinkellerowi, który nadał mu ostatecznie charakter klasycystycznego dworu z portykiem²⁴. Po bankructwie właściciela budowla przeszła w ręce Wincentego Kirchmajera, właściciela „Czasu”, który po odrestaurowaniu pałacyku w 1861 roku przeznaczył go na siedzibę redakcji dziennika i drukarni. Sam zamieszkał w bocznym skrzydle. W sierpniu 1935 r., w kilka miesięcy po przeniesieniu redakcji „Czasu” do Warszawy, krakowska rezydencja pisma została zburzona²⁵. Na jej miejscu zamierzano wznieść kamienice, jednak plany pokrzyżowała wojna. W okresie Polski Ludowej plac po dawnej siedzibie „Czasu” służył jako parking. Obecnie znajdują się tutaj znane krakowskie hotele „Classic” i „Campanille”. Niestety niewielu współczesnych mieszkańców Krakowa wie, że przed 1935 rokiem mieściła się w tym miejscu redakcja i drukarnia sędziwego, konserwatywnego „Czasu”. Dzisiaj obrazy z tamtych lat przywołują jedynie wspomnienia jego redaktorów i współpracowników oraz nieliczne zachowane fotografie i ryciny. Gmach redakcji nadawał krakowskim Plantom, w odcinku wylotów ulic Św. Tomasza i Św. Marka, pewien gatunek swoistego piętna, które już wtedy zanikało w Polsce, po wsiach, miastach i miasteczkach²⁶. Rezydencja dziennika w przeciwieństwie do innych, poza „Naprzodem”, a w późniejszym czasie „Ikacem”, ulokowana była w domu swojego stronnictwa. Tam też drukowano pismo. To miejsce miało swój specyficzny i niepowtarzalny wyraz. Pozostałe redakcje krakowskich pism zazwyczaj gnieździły się w czynszowych kamienicach. Jak pisał H. Uziębło:

Kiedy już poznałem trochę świata i różne zagraniczne stołeczne redakcje — giganty, ilekroć powracałem do kraju, wtedy dopiero doceniałem spatynowaną krakowską sadybę na Plantach. Wytrzymała wszelkie porównania. Skromna, poważna architektura budowli przemawiała nie ozdobami, lecz prostotą. Mówiła sztuką utajoną w dobrych, szlachetnych proporcjach murów. Stylową, architektonicznie ciekawą bramą, wchodziło się w obręb wielkiej posesji Potockich, zajmującej spory kwadrat starego śródmieścia. Kwadrat ograniczony od strony fasady głównej starodrzewiem, bardzo jeszcze cieni-
stych w owych czasach Plantacji, a w trzech pozostałych bokach ujęty bajecznymi uliczkami najstarszej dzielnicy miasta, ulicą Św. Krzyża i ulicami Św. Tomasza i Św. Marka.

²³ Hasło: *Świętego Tomasza*, [w:] *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa 2000, s. 972–973.

²⁴ P. Hapanowicz, *Pierwszy oligarcha. Piotr Antoni Steinkeller (1799–1854)*, „Kraków” 2008, nr 2–3, s. 66.

²⁵ W zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego znajdują się dwie fotografie z sierpnia 1935 r., przedstawiające rozbiórkę siedziby redakcji „Czasu”. NAC [www.nac.gov.pl]: fot. 1. Rozbiórka budynku redakcji i drukarni pisma „Czas” w Krakowie, sygn. 1-G-1947a-1; fot. 2. Rozbiórka budynku redakcji i drukarni pisma „Czas” w Krakowie, sygn. 1-G-1947a-2.

²⁶ H. Uziębło, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 39.

Dość chyba cenne i dekoracyjne ramy! A w tych ramach rozsiadła się szeroko — na podobieństwo wiejskich parterowych dworów — niska, wydłużona, dachem wyniosłym, na polski stawianym sposób, przykryta budowla. Z wyglądu przypominała raczej sadybę ziemiańską niżli drukarskimi farbami cuchnącą kuźnię „opinii” publicznej²⁷.

Ten jakże malowniczy i pełen wyczuwalnej nostalgii obraz rezydencji „Czasu”, uzupełniają nieco bardziej realistyczne wspomnienia na ten temat Tadeusza Żeleńskiego-Boya, odznaczające się charakterystyczną dla autora dozą humoru:

Kochana redakcja „Czasu”! Ten cichy kącik przy ulicy Św. Tomasza... („Niewierny Tomasz”, cóż za symbol!) Ten stary parterowy dworek, tonący w zieleni plantacji i ogródka, ta odrapana, ledwie że zamieciona sala redakcyjna — ta zecernia, gdzie nie śniło się o linotypach ani maszynach rotacyjnych; metrapaź Stabrawa, typowy „stary sługa”, najprzywiązańszy do pisma burczymucha, który bodaj najgrubszą ekscelencję umiał wyprosić za drzwi swoim: „Panowie tu gadu, gadu, a numer musi wyjść” — jakże to wszystko miło sobie przypomnieć!²⁸

W okresie, gdy redakcją kierował R. Starzewski, siedziba „Czasu” swoje lata świetności miała już dawno za sobą. Jej ponury stan opisuje Zygmunt Nowakowski (wł. Zygmunt Tempka):

Och pamiętam chwile, gdy schludnie ubrany w com ta miał, poszedłem na św. Tomasza do redakcji, którą z niewiadomych przyczyn wyobrażałem sobie jako wspaniały salon z lokajami w liberii. Tymczasem była to mocno zaniedbana nora, do której szło się przez dziwne podwórko, przypominające sadybę Maćka Dobrzyńskiego²⁹.

Dokładny opis wyglądu redakcji „Czasu” pochodzi z okresu, gdy pracowali w niej Rudolf Starzewski, Witold Noskowski, Tadeusz Żeleński, Stanisław Sierosławski, Konrad Rakowski, Stanisław Kopernicki, Maćkowski i Józef Hopcas³⁰.

Wydaje się, że zarówno budynek, jak i jego najbliższe otoczenie, roztaczało jakąś czarodziejską aurę, której nie sposób było się oprzeć. Toteż pracownicy pisma często przesiadywali na krakowskich Plantach, na tzw. „nocnych gadaniach”, które przeciągały się czasem aż do białego świtu. W tych zwyczajowych nocnych eskapadach po starym Krakowie, kończących się zwykle pod redakcją dziennika, uczestniczyli m.in. Edward Leszczyński, Zygmunt Stefański, Lucjan Rydel, Tetmajer³¹, a także Witold Wojtkiewicz i Włodzimierz Perzyński. Magia tego miejsca przycią-

²⁷ Tamże.

²⁸ T. Żeleński-Boy, *Znaszli ten kraj?... (Cyganeria krakowska) oraz inne wspomnienia o Krakowie*, Wrocław 1983, s. 46.

²⁹ Z. Nowakowski, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 43.

³⁰ H. Uziembło, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 40.

³¹ Prawdopodobnie chodzi o Kazimierza Przerwę-Tetmajera, który w tym okresie (ok. 1888–1893) współpracował z „Czasem”.

gała noc w noc, gdy „Czas” rozświecał się wszystkimi swoimi oknami. Zdawało się wtedy, że ten rozłożysty dwór wydaje jakąś huczną fetę, albo weselisko. „Nic podobnego! To tylko numer poranny szedł na prasę”³².

Drukarnia pisma znajdowała się w ogromnej środkowej części budynku, przypominającej bardziej salę balową. W głównej sali redakcyjnej, której okna wychodziły na Planty, nazwanej przez Rudolfa Starzewskiego „Klubem Pickwicka” stał, przykryty zielonym suknem i poplamiony atramentem, ogromny stół. Środek tego niezwykłego „obiekту” zdobiła małeńka, żelazna kapliczka, przyciski na listy i inne „magiczne” przedmioty. We wspomnieniach mowa jest również o dzwoneczku, pod którym składało się gratisowe, teatralne bilety na redakcyjne fotele „Czasu” oraz słynnej kanapie, na której, niczym w poczekalni, oczekiwali goście na dopuszczenie przed oblicze naczelnego redaktora³³. Za czasów R. Starzewskiego przesiadywanie na niej było nie lada przywilejem, ale zarazem upiornym doświadczeniem, o czym pisał m.in. Zygmunt Nowakowski. Dziurawa, niegdyś pokryta ceratą, z ułamaną nogą i wystającym włosiem, słowem — „obraz nędzy i rozpaczy konserwatywnych”³⁴. Potwierdza to opinie wielu, że warunki w redakcji nie należały do komfortowych. Debiutujący w „Czasie” literat wspominał po latach:

Zdarzało się, że dość często musiałem siadywać na wspomnianej kanapie, pogrążającej się coraz bardziej w stan upadku. Na jej widok miałem ochotę zmienić odrobinę okrzyk Galileusza i zawołać: „A przecież stoi!” Stała, stała po dawnemu, a jej bebechy wielkim głosem wołały o tapicera, wołały na próżno. Obeszło się. Czy ta kanapa wyjechała razem z „Czasem” do Warszawy, nie wiem. Czasem na jej widok zadawałem sobie niedyskretne pytanie: „Co też oni robią na tej kanapie? Co się na niej dzieje w nocy, gdy numer już zamknięty? Czyżby jakieś orgie właśnie po zamknięciu numeru?...”³⁵.

Z przedstawionych relacji wynika, że ten wręcz legendarny już wtedy mebel bardziej przypominał „madejowe łoże” niż wypoczynek. Ktoś może zapytać, dlaczego tyle uwagi poświęca się w pracy naukowej jakiejś dziurawej kanapie? Ale nie była to zwykła kanapa, skoro pisało o niej tylu znakomitych postaci z T. Żeleńskim na czele³⁶. Tenże wspominał również o jeszcze jednym istotnym „rekwizycie”. Na honorowym miejscu w redakcji leżała „księga z bąkami”, założona przez W. Noskowskiego. Wklejano do niej wszystkie „bąki” „Czasu”, czyli zabawne błędy popełniane na jego łamach.

Oprócz sławnej kanapy i wspomnianej książki, galerię osobliwych przedmiotów dopełniały zawieszane „na pociemniałych od starości, nigdy z pajęczyn nie omia-

³² H. Uziembło, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 40.

³³ Tamże.

³⁴ Z. Nowakowski, *A la recherche...*, s. 43.

³⁵ Tamże, s. 44.

³⁶ T. Żeleński-Boy, *Znaszli ten kraj?...*, s. 49.

tanych ścianach³⁷ portrety, fotografie, dagerotypy i sztychy — oblicza redaktorów, opiekunów i mecenasów „Czasu”: Potockich (Adama, Artura i Andrzeja — tragicznie zmarłego we Lwowie namiestnika Galicji), Tarnowskich (Zdzisława z Dzikowa — członka Izby Panów, jego brata Stanisława, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który pozował Janowi Matejce do licznych portretów i wielkich postaci historycznych). W galerii zasłużonych, w gronie redaktorów, znalazły się także portrety Lucjana Siemieńskiego i Maurycego Manna. Jednak prawdziwą perłą

tej kopalni bajecznych typów i niepospolitych fizjognomii godnych w czambuł, jeżeli już nie pędzła, to przynajmniej ołówka Matejki, był wyblakły dagerotyp w staroświeckie ramy oprawiony, przedstawiający szczegółowo człowieka, rzecz można by, personifikację naszej rasy. Był nim Paweł Popiel. W staromodnym, szpiczastym, jak gdyby kościuszkowskim kołnierzu, krawatem olśniewającej białości zamasyżycie obwiązany, przypominał całą epokę. Tak zresztą bliską Popielowi epokę halsztuków i fatermoorderów. Siedział w zachwycającej, niedbałej pozie w wielkim fotelu, w podobnym ruchu, w jakim wymalował go później na mistrzowskim portrecie, zawieszonym w Muzeum Narodowym w Sukiennicach, Kazimierz Pochwalski. Taką była galeria typów — starej siedziby³⁸.

W narożnikach sali redakcyjnej ustawione były biurka redaktorów pisma. Jedno z nich zajmował w swoim czasie „Dolek” czyli Rudolf Starzewski. W drugim narożniku zasiadał Witold Noskowski, podziwiany przez kolegów m.in. za niezwykłą podzielnością uwagi i rekordowe tempo stukania na maszynie. Podobno potrafił pisać z pamięci artykuł i jednocześnie rozmawiać z kilkoma osobami.

Do ogromnej sali redakcyjnej przylegał mały pokój reporterski. Jej najstynniejszym lokatorem był Józef Hopcas. „Pan Józef”, bo tak się do niego zwracano, uważany był powszechnie za „króla” krakowskich reporterów. „Mówiono na mieście, że pan Hopcas miał o wszystkim wiadomości — jeszcze wcześniej... zanim się wydarzyły”³⁹.

Odkąd poranne wydanie „Czasu” powierzono R. Starzewskiemu, podwoje siedziby przy Plantach otwarte były do późnych godzin, niczym „nocny lokal”, który swoimi światłami przyciągał znajomych, w tym zaprzyjaźnionych artystów. Zawsze mogli liczyć, bez względu na porę, na gorącą herbatę i rozmowę z życzliwym gospodarzem. Jak wspominał T. Żeleński „Czas” ówczesny miał podwójną klientelę: „w dzień magnaty, hofraty i prałaty, w nocy cygany i łaziki. To była, mówiąc po wiedeńsku, «szwema» «Czasu»”⁴⁰.

Starzewski wprowadził do redakcji wielu młodych ludzi, w tym dawnych „przyszewszczyków”. O ironio, w pewnym okresie ten konserwatywny zespół, repre-

³⁷ H. Uziembło, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 40.

³⁸ Tamże, s. 41.

³⁹ Tamże, s. 40.

⁴⁰ T. Żeleński-Boy, *Znaszli ten kraj?...*, s. 40.

zentujący tradycję i powagę, składał się z przeważającej części z ludzi młodych. „Kto bywał w redakcji «Czasu», a potem czytał numer pisma, czasami miał wrażenie, że ci młodzi ludzie przyprawiają sobie siwe brody jak święty Mikołaj”⁴¹. Odmłodzony zespół dziennika kontrastował z innymi, np. z postępową „Reformą”, gdzie siedziały „zatabaczone pierniki”⁴². Starzewski czuwał, by młodzi „adepci” sztuki dziennikarskiej nie sprofanowali niewinności czytelników konserwatywnej gazety. W tym celu wspólnie z autorami przeprowadzał tzw. „przyjacielską cenzurę”. Wbrew pozorom atmosfera w samej redakcji nie przypominała pogrzebu. Dość powiedzieć, że dalece odbiegała od powagi tego, co publikowano na łamach konserwatywnego pisma. Świadczy o tym relacja cytowanego już T. Żeleńskiego:

I ta gromadka młodych cyników, z talentem celebująca Krakowowi jego codzienne nabożeństwo! Jak tam bywało wesoło, ile pierwszorzędnego dowcipu spalali oni w tej redakcji, z czego nic prawie nie przenikało do pisma, bo nie pozwalała — powaga! Ież niejeden z nich musiał dokładać wysiłków, aby pisać dostojnie, kiedy go pióro świerzbiło do jakiegoś żartu! Toteż im bardziej każdy numer „Czasu” był uroczysty i godny, tym więcej zostawało ognia na wewnętrzne życie redakcji, które kipiało szelmowskim humorem. Aż w końcu musiało trysnąć na zewnątrz, to było nieuniknione⁴³.

Atmosferę wytwornego kpiarstwa prowokowało powolne, prowincjonalne tempo krakowskiego życia, ciągła pompa i celebra. Nic więc dziwnego, że w takim skupisku intelektualnych żywiołów, jak redakcja „Czasu”, dochodziło chwilami do rozładowania. Z tego też powodu siedzibę dziennika nazywano „centralą krakowskiego dowcipu”. Przez jej podwoje przewijało się mnóstwo ludzi. Wielu z nich przynosiło ze sobą jakąś anegdotę, powiedzonko czy śmieszność, które nie mogły trafić pod lepszy adres niż redakcja dziennika, a szczególnie gabinet redaktora Starzewskiego, wykarmionego na francuskich klasykach, kolekcjonera typów, zdarzeń, smakosza dobrej anegdoty i spektatora komedii ludzkiej. Ten osobliwy „almanach charakterów, konfesjonał próżności, ambicji i maniactwa był szczególnie podatny na tego rodzaju rozrywkę⁴⁴. Jak wspomina „Boy”:

Nigdzie się tak dobrze nie bawiłem, jak w tej redakcji „Czasu”, w tym Qui Pro Quo intelektu, gdzie conférencierem bywał na przemian Władysław Leopold Jaworski, Ignacy Rosner, Witold Noskowski, Tadeusz Starzewski, Żuk-Skarszewski... To był niby młynek na zboże, gdzie wiatrem dowcipu przewiewało się wszystko, przy czym często — z konieczności — ziarno zostawało na użytek prywatny, a plewy szły na prasę⁴⁵.

⁴¹ Tamże, s. 44.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 46.

⁴⁴ Tamże, s. 48.

⁴⁵ Tamże.

Wręcz niewyczerpalnym źródłem humoru, oprócz licznych zabawnych wpadek, wklejanych do wspomnianej księgi bąków, była tzw. „pańska” strona „Czasu”. Składały się na nią przeraźliwie długie relacje z chrzcin, wesel i ślubów oraz słynne nekrologi. Specjalistą od tych ostatnich był Ludwik Dębicki, który zasłynął nie tylko przez fakt, że jego przydługawa twórczość okolicznościowa skracana była nożyczkami, by nie zająć całego numeru, ale także z racji stosowania zabawnych sakramentalnych zwrotów. Schedę po nim w tej dziedzinie przejął później Jerzy Mycielski. Z atmosferą humoru w redakcji kojarzy się także, i tu o dziwo, poważna postać Stanisława Tarnowskiego. Sam Tarnowski nie tryskał dowcipem, za to jego stosunek do przyjaciół wzbudzał wesołość, zwłaszcza, gdy zupełnie nieświadomie, spod jego barokowego pióra wychodziły na ich temat nazbyt przebarwione teksty. Dawało to przekomiczne rezultaty⁴⁶.

Pisząc o redakcji poważnego pisma za jaki uchodził „Czas”, nie sposób pominąć wpływu i związków jakie łączyły „krakowską centralę humoru” ze środowiskiem cyganerii, a przede wszystkim z „Zielonym Balonikiem”. Zrodzony w Jamie Michalikowej pomysł kabaretu został przyjęty z entuzjazmem przez grono redaktorów konserwatywnego dziennika. W okresie kierownictwa R. Starzewskiego związki młodej części redakcji ze światem artystycznym, zwłaszcza z tzw. „młodą malarią” wyraźnie się zacieśniły. Miały w tym udział dwie postaci: Jan Stanisławski, serdeczny przyjaciel R. Starzewskiego i Witold Noskowski. Pierwszy z nich, artysta-malarz, szacowny i poważny profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, prywatnie w gronie znajomych uchodził za człowieka obdarzonego pierwszorzędym dowcipem i poczuciem humoru. Drugi, z racji swoich zainteresowań, do których należały teatr, muzyka i malarstwo, towarzysko związany był z owym artystycznym, „malarycznym” środowiskiem. Poza tym był urodzonym pieśniarzem, w którym, jak pisał „Boy”, „drzemał nieświadomiony piosenkarz”⁴⁷. Znakomitym wykonawcą jego piosenek w „Baloniku” był Teofil Trzeciński. Noskowskiemu w dużej mierze należy przypisać sukces kabaretu, zwłaszcza po niezbyt fortunnym starcie. Do tego szacownego grona należał także Konrad Rakowski, sekretarz Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”, z którym redakcja utrzymywała na tyle zażyłe kontakty, że w powszechnej opinii „Czas” uchodził za jego półoficjalny organ. Związki redakcji z krakowską bohemą miały jeszcze jedno źródło w osobach współpracowników dziennika, byłych przedstawicieli cyganerii Stanisława Przybyszewskiego, m.in.: Stanisława Sierosławskiego, Adama Grzymały-Siedleckiego i wspomnianego Konrada Rakowskiego. Jednak prawdziwym klejnotem w tej osobliwej „kolekcji” był jeden z najmłodszych współpracowników pisma, Tadeusz Żeleński „Boy”. Redaktorzy i współpracownicy dziennika chętnie i licznie angażowali się w życie kabaretowe, biorąc czynny udział w przedstawieniach. O ironio wyczyny „baloni-

⁴⁶ Tamże, s. 51.

⁴⁷ Tamże, s. 53.

kowe” poddawane były ostrej, moralizatorskiej krytyce, zwłaszcza w sferach konserwatywnych i narodowych. Owe gromy nie dotyczyły jednak „Czasu”, tak jakby nie dostrzegano oczywistych jego związków z kabaretem. To spowodowało, że z czasem współpraca dziennika z Jamą Michalikową ulegała jeszcze większemu scementowaniu,

ci na estradzie i ci na sali tworzyli jakby wspólne bractwo, którego jednym centrum było stowarzyszenie „Sztuka”, a drugim redakcja „Czasu”, i które stanowiło swojego rodzaju potęgę w życiu kulturalnym Krakowa. Człowiek z Zielonego Balonika to był człowiek, z którym można się było dogadać, człowiek mający poczucie humoru. Zrazem to wymieszanie się światów i sfer, to fraternizowanie powagi z płochością, pracy z zabawą, cyganów z dygnitarzami, dziś tak naturalne, było w ówczesnym Krakowie czymś absolutnie nowym⁴⁸.

Przetrawanie kabaretu nie byłoby możliwe bez intelektualnego wsparcia współpracowników i redaktorów „Czasu”. „Stasinek” czyli Stanisław Sierosławski pełnił rolę konferansjera, po słynnej wpadce–skandalu Jana Augusta Kisielewskiego. W. Noskowski śpiewał piosenki i grał na pianinie, Tadeusz Żuk-Skarszewski recytował, a A. Grzymała-Siedlecki świetnie parodiował postaci, w tym również Stanisława Tarnowskiego. Podobnie doskonałym humorem tryskali K. Rakowski i bracia Rudolfa Starzewskiego: Stanisław, Leopold i Jan. Sam Rudolf Starzewski nie pojawiał się na estradzie. Podobnie jak Tadeusz Starzewski, Włodzimierz L. Jaworski i Jan Hupka, którzy niczym rada nadzorcza, zasiadali przy stoliku w kącie lokalu⁴⁹. Jama Michalikowa była dla „Czasu” nie tylko estradą, gdzie dawano upust satyrycznej twórczości, ale także miejscem, w którym pozyskiwano dla pisma nowych współpracowników. Stąd właśnie z „Balonika” do „Czasu” trafili: Karol Frycz (malarz, scenograf, reżyser), Bogusław Adamowicz (poeta), Zdzisław Jachimecki (muzykolog, kompozytor, prof. UJ), Edward Leszczyński (poeta), Jerzy Warchałowski (krytyk i teoretyk sztuki) oraz adwokat Tadeusz Zakrzewski, późniejszy syndyk „Czasu”, który w „Zielonym Baloniku” występował jako autor tekstów śpiewanych przez siebie piosenek, najczęściej na nutę krakowiaka⁵⁰. Pod koniec istnienia kabaretu do Jamy Michalikowej zawitał sam Stanisław Tarnowski w towarzystwie córki i Jerzego Mycielskiego, by oglądnąć swoją figurkę w szopce.

W początkowym okresie istnienia kabaretu jego literacka działalność skupiała się głównie wokół „Czasu”. Na maszynie redakcyjnej dziennika przepisywano wszystkie „płochy piosenki, ku wielkiej radości redaktora, Rudolfa Starzewskiego, który widział w tym dowód żywotności sędziwego pisma”⁵¹. W siedzibie „Czasu”

⁴⁸ Tamże, s. 57.

⁴⁹ Tamże, s. 55.

⁵⁰ Tamże, s. 55, 361.

⁵¹ Tamże, s. 281–282.

odbywały się także posiedzenia komitetu „balonikowego”, gdzie na hektografie dziennika odbijano cyrkularze i korespondencje na użytek kabaretu⁵². Według relacji „Boya” „miarodajne” sfery stańczykowskie nieraz dawały do zrozumienia, że chętnie sfinansowałyby wydawanie ewentualnej satyrycznej gazetki „Zielonego Balonika”. Propozycja nie została jednak przyjęta, ponieważ „w Krakowie kaprys artystów oporny był komercjalizacji”⁵³.

Dowcipna, niekiedy ostra, często też sceptyczna atmosfera swobody intelektualnej, przenoszona z kabaretu do redakcji „Czasu” miała także walory wychowawcze, zwłaszcza dla młodych, nieopierzonych dziennikarzy. W redakcji dziennika wszystko poddawane było osądowi i rozważaniom. W ten sposób poznawali kulisy życia, i oglądali je od drugiej, poufnej strony. W „królestwie faktu”, jak nazywał redakcję pisma T. Żeleński, uzyskiwało się zawsze trzy wersje wydarzeń i plotek. Pierwsza: co się mówi „na mieście”, druga: jak jest w istocie i trzecia: co trzeba będzie napisać⁵⁴.

Wszystko to sprawiło, że rozstanie z krakowską redakcją dziennika było dla wielu bolesnym ciosem. Ten wątek pojawia się w wielu wspomnieniach, często pełnych refleksji i nostalgii za minionymi latami. Wśród „opłakujących” znaleźli się m.in. H. Uziębło, Z. Nowakowski i T. Żeleński. Niepowetowaną stratę szczególnie odczuło krakowskie środowisko intelektualne, przede wszystkim profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkowie Polskiej Akademii Umiejętności, krakowska kuria arcybiskupia, wreszcie reprezentanci arystokracji i ziemiaństwa⁵⁵. Jak wspominał E. Moszyński, dla tej grupy przenosiny pisma do stolicy były czymś w rodzaju świętokradztwa, a w każdym razie sprzeniewierzeniem się jego dostojnej tradycji zapoczątkowanej w Krakowie i z tym miastem związanej. Niektórzy, jak prof. Stanisław Estreicher, wręcz zaniechali współpracy z dziennikiem⁵⁶. Jednak warszawska redakcja nie chciała zrywać ostatecznie więzi z krakowskimi publicystami, zwłaszcza z kadrą profesorską UJ, która wyniosła krakowski „Czas” na wyżyny poziomu intelektualnego. Rozluźnienie stosunków z tym środowiskiem i promowanie młodych piór spoza Krakowa nie wyszło na dobre nowemu „Czasowi”, wręcz nie było w jego interesie. Niestety w okresie warszawskim współpraca kadry naukowej z pismem miała już tylko odświętny charakter, co w znaczny sposób obniżyło jego rangę.

⁵² Tamże, s. 56.

⁵³ Tamże, s. 55.

⁵⁴ Tamże, s. 49.

⁵⁵ A. Toczek, *Redakcja i współpracownicy krakowskiego „Czasu” w latach 1920–1934*, [w:] *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 4, pod red. J. Jarowieckiego, Kraków 1999, s. 289.

⁵⁶ E. Moszyński, *Ludzie i czasy „Czasu”. Z historii czołowej gazety i wybitnych konserwatystów Drugiej Rzeczypospolitej*, Toruń 2004, s. 18.

Decyzja o przeprowadzce centrali „Czasu” do Warszawy miała podłoże finansowe i polityczne, o czym wielokrotnie już pisano. Z pewnością kwestie materialne odegrały decydujące znaczenie. W latach dwudziestych kondycja dziennika ulegała stałemu pogorszeniu. Pismo przynosiło coraz większe straty, zwłaszcza po roku 1928. Zdaniem A. Paczkowskiego dochodziły one do 50 tys. zł rocznie⁵⁷. Krakowski „Czas” tracił także wpływy we własnym środowisku konserwatywnym. W tej sytuacji poprawie choćby pozycji politycznej pomóc mogło przeniesienie dziennika do stolicy. Niestety kwestią nadal nierozstrzygniętą pozostaje dokładny termin tego wydarzenia. Wielu autorów datuje ten fakt na rok 1934. Data ta pojawia się w kilku publikacjach, m.in. w najnowszej pracy Macieja Wojtackiego, który twierdzi, że w 1934 roku dziennik wydawany był już w Warszawie⁵⁸. To samo odnotowuje Centralny Katalog Czasopism Polskich Biblioteki Narodowej. Do podobnych wniosków dochodzimy również po lekturze opublikowanych wspomnień Edmunda Moszyńskiego, który uważał, że okres krakowski „Czasu” trwał 85 lat, od 1848 do końca 1933 roku, a warszawski 5 lat i 8 miesięcy, do wybuchu II wojny światowej⁵⁹.

Z pewnością przeprowadzka „Czasu” do Warszawy odbywała się stopniowo. Potwierdza to relacja wspomnianego E. Moszyńskiego, który swoją pracę w warszawskiej filii dziennika rozpoczął w 1933 roku. Jej kierownikiem był wówczas Jan Moszyński, a sekretarzem redakcji Waław Szpilrein (Spilrein). Warszawska siedziba znajdowała się najpierw przy ul. Szpitalnej, potem w pałacyku Łubieńskich przy Mazowieckiej. Autor wspomina o trwających wtedy przygotowaniach i kompletowaniu zespołu redakcyjnego. Nie podaje jednak konkretnej daty. Prawdopodobnie wszystko rozgrywało się w 1934 r., ale jak stwierdza, utworzenie rok wcześniej warszawskiego oddziału było swego rodzajem przygotowaniem przeniesienia „Czasu” z Krakowa⁶⁰.

Poza autorami wspomnień głos w tej sprawie zabrali badacze dziejów prasy. Wśród nich m.in. Mariusz Jakubek, Alfred Toczek i Andrzej Paczkowski, którzy są odmiennego zdania. Uważają bowiem, że nowy — warszawski etap w dziejach pisma rozpoczął się w 1935 roku. W opinii Paczkowskiego „Czas” został połączony ze stołecznym „Dniem Polskim”, następnie przeniesiony do Warszawy w 1935 r.⁶¹ Ta sama data wymieniona jest w Kronice „Czasu”⁶². Fakt ten potwierdza również

⁵⁷ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, [w:] *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1980, s. 97.

⁵⁸ M. Wojtacki, „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza dziennik konserwatystów wileńskich w latach 1922–1939, Toruń 2009, s. 45.

⁵⁹ E. Moszyński, *Ludzie i czasy...*, s. 17.

⁶⁰ Tamże, s. 37.

⁶¹ A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 148.

⁶² *Kronika*, [w:] *Księga pamiątkowa ...*, s. 61.

A. Toczek, który jednoznacznie podaje informację, że dziennik ukazywał się w Warszawie od 1 stycznia 1935 r.⁶³

Sprawą dyskusyjną pozostaje czy w spornej kwestii za rozstrzygające przyjąć należy datę przeprowadzki redakcji do stolicy, z ustaleniem której są problemy, czy zmianę miejsca druku pisma. Z moich badań wynika, że numer 358 z 31 grudnia 1934 roku został wydrukowany jeszcze w Krakowie. W stopce redakcyjnej zamieszczono następujące informacje: redaktor naczelny i odpowiedzialny dr Antoni Beaupré; wydawca: Spółka Wydawnicza Czasopism, Spółka z o.o.; Odbito w drukarni „Czasu” w Krakowie, ul. św. Tomasza 32. Na stronie tytułowej znajdują się dwa adresy redakcji: Warszawa, ul. Szpitalna 1 oraz Kraków ul. św. Tomasza 32. Te same adresy redakcji widnieją także w 1 numerze „Czasu” z 1935 roku, uzupełnione o informacje o oddziałach we Lwowie, ul. Ossolińskich 8; Katowicach, ul. Szopena 1; Poznaniu, pl. Wolności 14a; Gdyni, ul. 10 lutego 39 oraz Łodzi, ul. Narutowicza 56. Zasadniczą jednak różnicą widoczną jest w stopce redakcyjnej, w której oprócz A. Beaupré, redaktora naczelnego, pojawia się nazwisko Jana Moszczyńskiego, jako redaktora odpowiedzialnego oraz nowy, tym razem warszawski adres druku: Drukarnia Mazowiecka SP. z o.o., Warszawa, ul. Szpitalna 1; wydawca: Józef Wielowieyski w imieniu Spółki Wydawniczej Czasopism Sp. z o.o. Pozwala to na zaryzykowanie hipotezy, że warszawski etap w dziejach „Czasu” rozpoczął się 1 stycznia 1935 roku. Trafność tego twierdzenia uwiarygodnia jeszcze jeden fakt. Na stronie tytułowej wspomnianego numeru zamieszczono odbitkę fragmentu pierwszego numeru dziennika z 3 listopada 1848 r., zawierającą słowo wstępne — deklarację ideową oraz artykuł, będący swojego rodzaju podsumowaniem dotychczasowego dorobku i zasług krakowskiej redakcji. Tekst wyraźnie zamykał pewien okres w dziejach pisma i zapowiadał jego nowy etap. Miała go zapoczątkować także zmiana w jego strukturze i układzie. Wiemy, że w późniejszym czasie zainicjowane przeobrażenia, w tym wiele z nich pozytywnych, poszły znacznie dalej. Jednak ani przeniesienie do stolicy, ani zmiana wyglądu i składu redakcyjnego nie zmieniły powszechnego utożsamiania „Czasu” z Krakowem. Wbrew temu powszechnemu przekonaniu nie był to już ten sam „Czas”. Według Wacława Alfreda Zbyszewskiego, jednego z czołowych jego publicystów, w Warszawie „Czas” „czuł się nie swoje, bo był tak związany z Krakowem”⁶⁴.

⁶³ A. Toczek, *Redakcja i współpracownicy...*, s. 272, 277.

⁶⁴ W.A. Zbyszewski, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 2000, s. 194.

Bibliografia

- Adamek K., *Geneza i wstępny program krakowskiego „Czasu”*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1980, R. 19, nr 1, s. 19–34.
- Archiwum Dzikowskie Tarnowskich*. Archiwum Państwowe w Krakowie. Oddział na Wawelu, sygn. 671.
- Bańdo A., *Krakowski „Czas” (1848–1939) na tle dotychczasowych badań krakowskiej prasy*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2010, T. XIII, z. 1–2, s. 81–95.
- Bieniarzówna J., *Od Wiosny Ludów do powstania styczniowego*, [w:] *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979.
- Biogram P. Popiela, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII, s. 568–571.
- Buszko J., *Galicja w latach 1864–1914*, Warszawa 1959.
- Demel J., *Życie gospodarcze i społeczne ziemi krakowskiej (1848–1867)*, Kraków 1967.
- Drobiszewski J., *Serwis informacyjny dziennika „Czas” w latach 1848–1865*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1968, nr 1, s. 74–86.
- Estreicher S., *Konserwatyzm oraz powstanie partii konserwatywnej w Polsce*, Warszawa 1991.
- Głuszko M., *Walka konserwatystów krakowskich z demokratami na łamach ich organów prasowych w okresie 1867–1895*, Toruń 2007
- Hapanowicz P., *Pierwszy oligarcha. Piotr Antoni Steinkeller (1799–1854)*, „Kraków” 2008, nr 2–3, s. 66–67
- Hasło: *Świętego Tomasza*, [w:] *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa 2000, s. 972–973.
- Homola I., *Prasa galicyjska w latach 1831–1864*, [w:] *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, *Prasa polska 1661–1864*, Warszawa 1976, s. 199–246.
- Jakubek M., *Krakowski „Czas” — środowisko dziennikarskie w latach 1848–1919*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” MCCLXXIX, *Prace Historyczne*, z. 132, s. 147–166.
- Jakubek M., *Prasa krakowska 1795–1918. Bibliografia*, Kraków 2004.
- Jarowiecki J., *Prasa w Krakowie: tradycja i współczesność (część pierwsza: do roku 1918)*, [w:] *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*. T. 6, cz. 2, pod red. J. Jarowieckiego, Kraków 2003, s. 5–35.
- Jubileusz „Czasu”*, Kraków 1899.
- Król M., *Konserwatyści krakowscy 1831–1865*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1973, t. 19, s. 175–207.
- Król M., *Stańcacy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Warszawa 1982.
- Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas”: 1848–1938*, Kraków 1938.
- Moszyński E., *Ludzie i czasy „Czasu”. Z historii czołowej gazety i wybitnych konserwatystów Drugiej Rzeczypospolitej*, Toruń 2004.

- Myśliński J., *Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej (1867–1918)*, [w:] *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka. *Prasa polska 1864–1918*, Warszawa 1976, s. 114–176.
- Myśliński J., *Z badań nad układem zawartości polskiej prasy codziennej na przełomie XIX i XX wieku. (Prasa ugrupowań konserwatywnych i partii socjalistycznych)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1973, t. 12, z. 2, s. 187–210.
- Myśliński J., *Z dziejów prasy konserwatywnej w Krakowie przed pierwszą wojną światową. Sprawy finansowania wydawnictw*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1966, t. 5, z. 1, s. 117–131.
- Narodowe Archiwum Cyfrowe [www.nac.gov.pl]: fot. 1. *Rozbiórka budynku redakcji i drukarni pisma „Czas” w Krakowie*, sygn. 1-G-1947a-1; fot. 2. *Rozbiórka budynku redakcji i drukarni „Czas” w Krakowie*, sygn. 1-G-1947a-2.
- Niwiński M., *Półwiekowy jubileusz „Czasu”*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 45–46.
- Noskowski W., *Rudolf Starzewski. Ze wspomnień o odmłodzonym „Czasie”*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 27–30.
- Nowakowski Z., *A la recherche du temps perdu*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 42–44.
- Olszański K., *Krakowski „Czas” wobec powstania styczniowego*, [w:] *Kraków w powstaniu styczniowym*, pod red. K. Olszańskiego, Kraków 1968, s. 193–301.
- Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, [w:] *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1980.
- Prospekt dziennika „Czas”, Kraków, 1 października 1848.
- Rudnicki S., Władyka W., *Prasa konserwatywna Drugiej Rzeczypospolitej. Zarys problematyki i przegląd tytułów*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1975, t. 14, z. 4, s. 409–465.
- Sierosławski S., *W służbie kultury*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 41–42.
- Tarnowski Stanisław: *Domowa Kronika Dzikowska*, pod red. I. Homoli-Skąpskiej, A. Baryckiej, G. Niecia, Kraków–Rudnik 2010.
- Teka Stańczyka*, oprac. A. Dziadzio, Kraków 2007.
- Toczek A., *Redakcja i współpracownicy krakowskiego „Czasu” w latach 1920–1934*, [w:] *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 4, pod red. J. Jarowieckiego, Kraków 1999, s. 272–291.
- Tyrowicz M., *Kraków od Wiosny Ludów do Nocy Styczniowej*, [w:] *Szkice do dziejów Krakowa od czasów najdawniejszych do pierwszej wojny światowej*, Kraków 1968.
- Uziembło H., *W dawnej siedzibie*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 39–41.
- Zbyszewski W.A., *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 2000.
- Żeleński-Boy T., *Znaszli ten kraj?... (Cyganeria krakowska) oraz inne wspomnienia o Krakowie*, Wrocław 1983.